Rok III. **Dnia 5 listopada 1935.** **Nr. 1.**

CENA NUMERU 15 GROSZY. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

ECHA SZKOLNE

DWUTYGODNIK GMINY SZKOLNEJ

POŚWIĘCONY ŻYCIU MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

Redakcja i Administracja: Miejskie Gimnazjum Koeduk. w Strzyżowie n/Wisłokiem.

Do Czytelników!

Po długiej przerwie w radosnem życiu naszych „Ech Szkolnych“ podejmujemy znów ich wydawnictwo. Jak każde pismo młodzieży mają być „Echa“ duchowym naszym węzłem i spójnią, bodźcem do działania i pracy, wyrazem dążeń, poglądów i tworzących się programów Nowej Polski, wychowującej się na ławach szkolnych.

Chcemy wypowiedzieć się, wykazać starszemu społeczeństwu, że nie jesteśmy młodzieżą „przesiąkniętą pesymizmem i lenistwem“, ale, że już tu na ławie szkolnej wytyczamy nowe drogi, zakreślamy nowe horyzonty do czynu.

Każda iskra składa się na wielkość znicza, każda myśl, słowo i czyn składa się na potęgę społeczeństwa. Naszą ambicją będzie, aby nasz udział w zbiorowem dziele postępu narodowego był jaknajwiększy.

REDAKCJA

Młodzież wobec jutra..

W utartej opinji społecznej, przeradzającej się już w oklepany frazes, urobiło się „wysoce mądre“ zdanie o bezideowości, wyziębieniu uczuciowem i duchowem lenistwie dzisiejszej młodzieży. „Młodzież nie myśli o jutrze, nie chce zwalczać przeciwności, wstydzi się uczciwej pracy, zachciewa się jej przebudowywania wszystkiego przy równoczesnem duchowem oportunizmie“... i t. d. i t. d. aż do znudzenia.

Zastanawiałem się nieraz nad temi wymówkami, zestawiałem je z rzeczywistością, interesowałem się zapatrywaniami i poglądami kolegów, a w rezultacie doszedłem do przekonania, że w dziedzinie opinjodawstwa o dzisiejszej młodzieży starsi nie mają prawie racji.

Chcąc wydać jakiś sąd, możliwie najbardziej zbliżony do prawdy, musimy opierać go na dużej ilości przesłanek rzeczywistych, pozbawionych wszelkiej iluzoryczności, a więc na faktach życiowych i szarej prawdzie.

A te są bardzo gorzkie i bardzo przykre dla dzisiejszej młodzieży. Bezrobocie, kryzys, korupcje i protekcje, uniemożliwiony w wielu kierunkach wybór własnych dróg i zajęć z zamiłowania i posiadanych zdolności, kłody pod nogami... spotykają nas u wrót, wiodących ze szkoły w życie... I czyż nie jest faktem usprawiedliwionym bierność i apatja z jaką tu młodzież staje nieraz wobec życia?

Najważniejszym czynnikiem twórczym w życiu młodzieży to — entuzjazm... Z niego wypływa moc zwalczania przeszkód, pokonywania trudności, wiara w siebie i w życie. A czyż możemy nazwać budzeniem entuzjazmu rzucanie gromów na „bezwartościowość“ młodego pokolenia...

Napewno nie!

My, młodzi pragniemy żyć i pracować twórczo dla ludzkości. W tem, że brak nam sentymentalnej łezki w oczach i gorących westchnień przy słowach, będących komunałami bezwartościowych jednostek i nawet grup społecznych, jak: ojczyzna, naród i rodzina, to dlatego, że w nas przerobiły się one w pojęcia: państwa, postępu, pracy i obowiązku.

O tak! Skończyliśmy z romantycznemi marzeniami i jakimkolwiek donkiszotyzmem. Wyrzekliśmy się walki z wiatrakami, realnej prawdzie współczesności przeciwstawiamy realną prawdę: nas samych.

Nie porywamy się na nieosiągalne i niemożliwe. Mierzymy siły na zamiary, nie zamiar podług sił..., że nie imponują nam, jak starszym, dorywcze triumfy i zdobycze społeczno-państwowe, to nie z braku patrjotyzmu, ale z uznania tylko codziennej konsekwentnej pracy państwowo-twórczej, a nie „odświętnej" i takichże ofiar.

Nie wolno zamykać nam naszych młodzieńczych dróg. A to się dzieje często. W imię uświęconej tradycji, uznanych prawd i haseł, dogmatów społecznych i państwowych łamie się nieraz, bez poznania i zrozumienia, najszlachetniejsze porywy i inicjatywę twórczych grup młodzieży.

„Nie idź na studja (choć masz zdolności), bo Polska potrzebuje kupców i fabrykantów..." A gdy, broń Boże, zakłada taki młodzieniec sklep, mówią: „Głupiec, przecież jego Żydzi za tydzień zjedzą" i idą sami po zakupy do żyda...

— A gdyby, o zgrozo, taki młodzieniec założył fabryczkę — powiedzą: „Patrz, dorobił się na defraudacjach, matactwach i fałszowaniu weksli — aby fabrykować tandetę..."

I tak bez końca!

Zamyka się nam drzwi, podkopuje drogi i ścieżki wiodące w życie. A potem krytykuje...

Ale mimo tego nie tracimy ostatecznej wiary w siebie. Znamy całą prawdę życia i nie boimy się już rozczarowań. Zbieramy już na ławie szkolnej siły umiejętności i jasny sąd na sprawy życia. Wyrabiamy w sobie karność, obowiązkowość, umiłowanie pracy i zdolność inicjatywy społecznej.

Nowej, budującej się Polsce wystawimy z siebie karną armję obywatelską. Stać nas i na ofiary i na szary codzienny trud — niech tylko padnie hasło naszej mobilizacji do twórczej pracy dla Mocarstwowej Polski!

STASZEK MAŁECKI

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie

„ECHA SZKOLNE"

Dzień Grobów...

Mgła wisi nad ziemią i smutek chłodnej spłakanej jesieni. Rozpaczliwie i cicho skarżą się gołe i czarne konary drzew. Ostro, boleśnie szeleszczą liście opadłe pod stopami rzadkich przechodniów...

Schylają się pod ciszą i jękiem wichrów głowy, oczy zwracają się na zewnątrz... Patrzymy w siebie i w dusze...

Przypominają się nam umarli...

— — — — — — — — — — —

W ciasnej przestrzeni czerwonych murów zbiły się w trwożną gromadkę samotne groby...

Majestatem potęgi minionej i dalekiej, a niepojętej, której na imię: Życie, związane, leżą obok siebie nieznani i bliscy, ukochani i znienawidzeni; sławni i zapomniani...

— — — — — — — — — — —

Rząd szarych, spróchniałych krzyży... Niema kwiatów i wstęg... A jednak te groby mówią... mówią... czasem nawet krzyczą głośno i nawet — jakby radośnie, dumnie...

To groby Ich — Legjonistów. Z wielu pobojowisk... Konary, Rafajłowa Krzywopłoty i Rarańcza, Rokitna i Kaniów, Kijów, Uhnów, Lida, Baranowicze, Radzymin i Lwów nagrodzony Virtuti Militari...

— — — — — — — — — — —

W ciemnej podartej chuście, zgarbiona od płaczu i boleści, z niememi zastygłemi oczyma klęczy pod krzyżem: Matka...

Dla wszystkich On — Nieznany Żołnierz... Serce matczyne tylko pamięta, zna i cierpi...

— — — — — — — — — — —

W mokrą listopadową noc poszedł. Walczył daleko i przysyłał listy — gorące, kochane listy... Zbierał ordery, pochwały — i rany... Przypięli mu gwiazdkę jedną i drugą... I znów w listopadową noc przysłali jej ordery, stary szkaplerz, dany mu przez nią na drogę i telegram, że nie żyje...

— — — — — — — — — — —

Szary, spróchniały krzyż... Kto wie czyj? Serce matczyne nie pyta... Ten nieznany miał także matkę i zginął...

— — — — — — — — — — —

Szary spróchniały krzyż... Matka klęczy pod nim zgarbiona... Padają na ziemię ostatnie zeschłe liście... Smutnie szeleszczą po ziemi...

W Dniu Oszczędności.

„Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie".

IGNACY MOŚCICKI.

Słowa te, płynące z ust Pierwszego dostojnika Rzpltej nie są pustym frazesem. Stwierdzają fakt oparty na doświadczeniu, na bystrej obserwacji życia, głębokiem wniknięciu w podstawy rozwoju i życia twórczego państwa.

Pieniądz jest przemożnym czynnikiem w życiu współczesnem, dźwiga na sobie interery i kwestje istnienia jednostek i społeczeństw, stąd gromadzenie go i składanie w instytucjach, odgrywających główne role w poruszaniu się wielkich kół maszyny gospodarki społecznej (P. K. O., K. K. O. i inne) — jest obowiązkiem każdego obywatela, dbałego o rozwój i potęgę państwa.

Naszą gospodarkę społeczną, parytet złotego polskiego i zwycięskie wytrwanie w ogólnej inflacji, zawdzięczamy w dużej mierze oszczędności społecznej. Nauka na przyszłość wyraźna!

Pamiętać też należy, że kultura duchowa wyrasta na fundamencie kultury materjalnej, stąd w imię własnej przyszłości i radości życia musimy, w miarę warunków, oszczędzać zawsze i wszędzie.

Oszczędność nie jest skąpstwem. Jest wyrzeczeniem się rzeczy zbytecznych, nieraz szkodliwych nawet dla nas.

Przyzwyczajać się do niej trzeba za młodu. Oszczędzać należy nietylko grosze, ale i zdrowie, czystość ducha i charakteru — żyć według planu i myśli a nie wyżycia się i zamierania z dnia na dzień.

J. A. JASIORKOWSKI (Kraków)
Absolwent gimnazjum w Strzyżowie.

OFERMA.

Nazywa się Lechoń. — Strzelec Lechoń!..

Chodzi zawsze w ostatniej czwórce; mały, wątły chłopczyna. W długiej bluzie, w furażerce głęboko zapadniętej na oczy, w butach, stanowczo za dużych, wygląda wprost pokracznie.

Zna go cała kompanja; już w pierwszych dniach, nie wiedzieć dlaczego, zwrócił na siebie powszechną uwagę; od pierwszych dni stał się popularnym.

Lechoń jest samotnikiem; nikt z nim nie obcuje, nikt się nie przyjaźni; wśród kilkudziesięciu współtowarzyszy, nie ma nikogo ze znajomych, czy kolegów. Jednak, nie jest zupełnie samotny; ma towarzysza wiernego, nieodłącznego: jest nim śmiech. Lechoń się nigdy nie śmieje ale śmieją się zawsze z niego. Wszyscy. Nie wyjmując nawet szarży. Do każdego ruchu i słowa Lechonia, przywiązany jest z reguły, rozpasany, serdeczny i zaraźliwy śmiech obecnych.

Bo Lechoń jest niedorajdą; nigdy nie ma dość czasu, aby nie przybyć ostatni na każdą zbiórkę. Bez tego faktu, nikt Lechonia w kompanji sobie nie wyobraża. Pozatem, Lechoń, wogóle nic nie umie. Niema dość talentu, by wykonać choć raz poprawnie jakiekolwiek ćwiczenie; jego „krok na baczność" jest lekcją szczególnej wesołości.

Jeżeli zdarzy się komuś, co jest przecież fatalne, wyjść na alarm bez karabina, jest nim, oczywiście, Lechoń. Jest wiecznie roztargniony, nieśmiały i niemęsko lękliwy. A przytem jest wybitnie niezgrabny. N. p. w czasie, gdy przed frontem kompanji stoi dowódca, wszyscy wiedzą że lada chwila ktoś, to znaczy Lechoń, upuścił karabin. Zdarzyło mu się to już dwa razy.

Bywa, że Lechoń jest na ustach całej kompanji. Po jakiejś nowej, rozbrajającej wsypie, kompanja, nie wyłączając kadry, na długo nie może się uspokoić. Już dawno po zajęciach, a wszyscy, rozbici na gromadki, gdzieś po kątach jeszcze trawią na wesoło Lechonia. A już najgorzej to po capstrzyku. Dowcip ogólny kształci się wtedy przez bogacenie; Bóg nie wie jakiemi sposobami, opowiadać o Lechoniu, widzianym i rozumianym tu na swoisty, żołnierski sposób.

Lechoń z dnia na dzień awansuje, staje się coraz sławniejszy. Za co i dlaczego, Lechoń tego sam nie wie.

Lechoniowi grozi wylanie. Jest to zgoła haniebna rzecz. Ma nie ukończyć Szkoły. Pójdzie do pułku i już nigdy nie zostanie podchorążym. Wszyscy „cenzusi" tego się boją najwięcej. A Lechoń ma swoje ambicje. Jest śmieszny, to prawda, ale Lechoń umie czuć i umie myśleć. Jest fatalnym niedołęgą, to też prawda, ale Lechoń wie, że jest żołnierzem.

Już noc. Na dole czuwa służbowy, wszyscy śpią. Lechoń jeden nie może usnąć. Wstaje, wychodzi na korytarz, opiera się o czerwono-naoliwioną ramę okna. Patrzy swemi dużemi smutnemi oczami w czarną, wilgotną noc. Jest widocznie zimno, bo trzęsie się, ale on, widać, tego nie czuje. Jego blada, dziecinno-drobna twarz, jest poważna, niemal ponura; rysujące się kształtnie wargi są z uporem zaciśnięte; oczy, inteligentne nie licują swym naturalnym wyrazem — z siłą, jaka w nich teraz tkwi. Z całego oblicza, ściętego przejawą męskiej woli, bije smutek. Lechoń myśli zapewne o tem, co go czeka. Wydaje mu się że to hańba. Nie nadaje się do Szkoły. Zdejmą mu ten biały ukochany znaczek, te dumne litery S. P. R., okolone wieńcem laurowym. Ten znaczek, który z takim entuzjazmem przypinał do kołnierza. I musi to znieść. Matkę ma... Ta świata poza nim nie widzi. A jaka dumna z niego. Wyraźnie tak pisała; wczoraj dostał od niej list; mówi że napatrzeć mu się nie może — tak mu do twarzy w tym mundurze. I mówi, że czuje się szczęśliwa, że doczekała tej chwili, w której własnego syna wolno jej oglądać w polskim mundurze; ona, która tyle lat zmuszona była patrzeć na obce żołdactwo to jest dla niej najszczęśliwszą chwilą w jej życiu; — tak pisała...

Przez okulary koszarowych szyb patrzy w jasny korytarz czarnemi ślepiami późna, głęboka noc. Słychać jak maszeruje twardym krokiem, nowa zmiana żołnierskiej warty; gdy milknie, nic już nie mąci przeraźliwej ciszy.

Tylko Lechoń tkwi wciąż nieruchomo, wsparty o ramę czerwono malowanej okiennicy.

— — — — — — — — — — —

29 Listopada. Szkoła czci go nocnemi ćwiczeniami przyszłych podchorążych. Północ. Kompanje wracają z pola i stają bataljonami w duży czworobok; w pustym kwadracie pali się krwawą łuną olbrzymi stos. Przed nim stoi nieruchomo dwóch Podchorążych, w historycznych mundurach. Jest jasno jak w dzień. Głosem donośnym, Komendant Szkoły wciela w tysiąc młodych dusz nieśmiertelną moc Czynu. Pada komenda „Baczność", kolumny nieruchomieją, prezentują broń. I potem niniby burza, zrywa się hymn — modlitwa. I znów komenda. Kolumny rozchodzą się do koszar. Uroczystość skończona.

Tylko w kompanji Lechonia nagle powstaje zamieszanie.

Lechonia niema...

Tak. Teraz przypominają sobie wszyscy, że Lechoń był wystawiony na posterunku nocnym, na granicy lasu. Sam dowódca wraca natychmiast na miejsce ćwiczeń. Gdy po godzinie marszu docierając do celu, jest już dzień. Nietrudno odszukać Lechonia. Stoi w podstawie strzeleckiej, z karabinem w rękach, wpatrzony w najbliższy horyzont. Zapytany dlaczego nie opuścił posterunku gdy ćwiczenia ukończono, odpowiada, że nie miał takiego rozkazu.

Tego samego dnia, wieczorem, zostaje zarządzona zbiórka. Kompanja staje na nią w przeświadczeniu

że zajdzie coś niezwykłego. Zjawia się dowódca; zapowiada przybycie Komendanta Szkoły. Słychać jakieś kroki. Padają krótkie rozkazy, dowódca zdaje raport. Komendant mówi o Lechoniu. Stwierdza, że Lechoń, jak i oni wszyscy, służą od niedawna. I że Lechoń jest prawdziwym żołnierzem. Lechoń jest godnym tradycji swoich wielkich imienników z listopadowej nocy; którym oddał w obecną rocznicę, należyty hołd. Komendant wierzy, że oni także spełnią swe zadania, które obecnie są równie odniosłe, jak w czasie wojny.

Lechoń stoi także w szeregu. Jest bledszy, niż zwykle. Jego duże oczy dziecka zachodzą powoli mgłą, która skrapla się wreszcie perłami dwóch dużych łez.

Lechoń i dzisiaj jest bohaterem dnia. Chociaż nikt się nie śmieje. Otacza go gromadka kolegów, którzy mu winszują pochwały. Są szczerzy i przepraszają za krzywdy. Teraz Lechoń już nigdy nie spotka się z ich śmiechem. Dziękują Lechoniowi za zaszczyt, który z jego przyczyny spotyka kompanję. Są dobrzy, życzliwi i Lechoń z całego serca daruje im winy. Od wielu tygodni, dziś po raz pierwszy, czuje się szczęśliwy. Myśli o matce.

— — — — — — — — — — —

A kiedy za miesiąc, niespełna, Lechoń przyjeżdża na pierwszy urlop i staje w drzwiach, jak przedtem, ma na wyłogach białe, okrągłe odznaki Szkoły.

A na naramienikach jego żołnierskiego płaszcza widnieje jeden srebrny, wąski pasek.

Młodzież a ideologja Marszałka Piłsudskiego.

Może nigdy w życiu młodzieży polskiej nie zarysował się wyraźniej postulat obywatelskiej służby dla Polski, jak dziś. I nic dziwnego. Zabrakło wśród nas tego, który był naszą gwiazdą przewodnią, naszą wiarą i pokrzepieniem w ciężkich chwilach, symbolem wielkiej i zawsze skutecznej myśli i pracy państwowej; siewcą mocy i wiary w sprawiedliwość wielkich dążeń i ideałów.

Zabrakło wśród nas wielkiej postaci i genjuszu Wodza Narodu... A równocześnie testamentem swym oddał nam Wódz ster, idącej ku Mocarstwowości, Polski Odrodzonej, nam młodym przekazał ciężar trosk obywatelskich o los młodego, ale wielkiego państwa, za którego rozrost i wielkość jesteśmy odpowiedzialni wobec pokoleń.

Dawno już przestało się społeczeństwu wydawać, że wystarczy troskę o państwo oddać rządowi, że akcja społeczeństwa nic nie ma do powiedzenia w sprawie rozwoju politycznej i gospodarczej struktury państwowej. W nowoczesnem społeczeństwie stała współpraca organizacyj społecznych z Rządem i czynnikami gospodarczemi, nasuwa się jako nieunikniona konieczność dla dźwignięcia całokształtu machiny państwowej. Zróżniczkowane gospodarstwo nowożytnego państwa, wymaga wielkiego wysiłku, inicjatywy i pracy społecznej, uzupełniających pracę kierującego nawą państwową.

Ten wysiłek inicjatywy i pracy społecznej złożył na nasze młode barki umierający Wódz w pamiętnych słowach kwietniowej konstytucji, że „państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli“, oraz że „każde pokolenie zobowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa“.

I tu zaczyna się potężny kontur wielkiej ideologji Marszałka pod hasłem, w którym my młodzi stajemy do zbiorowej obywatelskiej pracy. Ewangelją naszej wiary w potęgę i mocarstwowy rozwój Polski jest: życie i czyny zmarłego Wodza Narodu.

Wychodzimy z założenia najprostszego, lecz jedynego, tego samego, co On: dobro zbiorowe jest pierwszą troską człowieka, służba dla Polski jest środkiem i celem naszego życia. Chcemy więc wzmóc własnym wysiłkiem siłę i powagę państwa, chcemy dzieło odbudowy mocarstwa polskiego, rozpoczęte przez Marszałka kontynuować, gmach Państwa polskiego wznieść jak najwyżej. Chcemy dla wartości ogólnych, zbiorowych poświęcić wszelkie interesy egoistyczne, o ile stoją wpoprzek dobra ogółu. Chcemy jak Wódz, być wszędzie na służbie dla Polski, zwłaszcza tam gdzie warunki są trudne, gdzie łatwo życie dla dobra Polski położyć. A warunki są istotnie trudne. Nad Europą wisi krwawe widmo nowej wielkiej wojny.

Nasz sąsiad południowy depcze u siebie nasz honor narodowy, drogą krwawych, nawet „czerezwyczajek“, (że tak powiem) zmniejsza stan naszego posiadania na rdzennie polskim Śląsku — Spiżu i Orawie. W gospodarce narodowej luki również poważne, również niebezpieczne, zasadniczo może tylko wielki wysiłek narodu temu zaradzić. A od trudu i ofiary dla państwa odsuwa się znaczny procent obywateli — czego wyrazem były ostatnie wybory.

Krąg ludzi nie rozumiejących wielkiej myśli Wodza o Polsce, stoi na uboczu, co więcej, nawet wstrzymuje poszczególne koła państwowego mechanizmu.

Tembardziej więc spada na nas młodych, w wielkiej ideologji Marszałka wyrosłych, obowiązek uchwycenia warsztatów pracy społeczno-obywatelskiej; ażeby maszyna państwowa nie zachwiała się i nie ustawała w pracy.

Baczna czynność na wszystko, co dzieje się koło nas i poza nami, konsekwentny, codzienny trud na przyjętym przez siebie odcinku pracy rozumna karność obywatelska, kierowanie się istotnem dobrem Rzpltej a nie interesem grup i jednostek — oto nasze wytyczne obywatelskie. Wprowadzimy je w czyn, stojąc zwartym, mocnym frontem, skierowanym ku wyścigowi pracy państwowej, temu wyścigowi, którym Wódz Narodu chciał ukoronować majestat Polski Mocarstwowej.

Praca tworzy fundament potęgi wszelkiej, praca rzetelna na odpowiedzialności obywatelskiej oparta.

Chcemy, ażeby nasz obywatel był człowiekiem mocnym i twórczym, umiejącym własnemi siłami i rękoma pokonać wszelkie przeszkody, ponosić największe ciężary, budować sam wielki pańsrwowy gmach. Takim człowiekiem był Józef Piłsudski.

Nie wahał się w pewnych przełomowych chwilach brać na siebie losów całego Narodu, przyjmować odpowiedzialności, za całe państwo pracować i dla miljonów. Tak było w r. 1905, 1914, 1920, 1926... oto szereg dat, którym na imię: Piłsudski.

Miał odwagę czynnego realizowania swych przekonań i poglądów, kroczeniu bez względu na opinję drogami raz podjętemi, stawiać w chwilach decydujących wszystko, nawet życie, na jedną kartę. Kierował się sądem własnym, opartym na głębokich zastanowieniach się, stąd przekonywująca siła Jego pociągnięć.

Polska musi być mocarstwem w imię pokoju i bezpieczeństwa Europy, musi dogonić wyprzedzające Ją państwa i stanąć pierwsza w wielkim wyścigu potęgi. Bo Naród polski ma wielkie siły żywotne, trzeba go tylko wychować odpowiednio na dzielnych obywateli. Najlepsza szkoła to życie, twórczość i spuścizna ideowa Marszałka. Z niej czerpać powinniśmy wskazania, w jej cieniu iść po słońce Mocarstwowości.

...a w Abisynji leje się krew...

Postęp, humanitaryzm, Liga Narodów, XX wiek... Pięknie brzmiące lub pełne grozy, hasła — i nic!... Szermuje się niemi na wielkich odświętnych zjazdach, konferencjach i komisjach, wtłacza się je w dzwoniące od zgiełku fabryk i maszyn, uszy szerokich warstw po to, żeby w pewnej stosownej chwili wykazać im, że to wszystko — to tylko perfidje, kłamstwo...

Tak właśnie stało się z wojną abisyńską. Szlachetne, pełne górnego gestu faszystowskiego powitania, Włochy, doniedawna jeszcze z macierzyńską gorliwością, opiekujące się zagrożonem samostanowieniem o sobie słabszych narodów, (vide Austrja) piorunujące hipertrofją humanitaryzmu i kultury — odsłoniły nagle „świąteczną“ maskę i ukazały swoją pospolitą krwiożerczość „bestji“ pod hasłem: „Prawem jest siła!“

I nim ktokolwiek miał czas zastanowić się nad tym faktem, już zagrzmiały armaty, zahuczały motory samolotów, spadł deszcz bomb na pół-dziki, zamiłowany w wolności lud abisyński. Bo Włochom trzeba ziemi, każdy Włoch ma prawo do życia pełnego, przecież to XX wiek...

I o to obraz godny potężnych wypraw handlarzy „żywym hebanem“ w połowie XVII w., robiących wspaniałe interesy na łowieniu czarnych dzikusów, jak zwierząt...

Tylko, że dziś chodzi już nie o życie i mienie wsi murzyńskich, ale o wolność i przyszłość narodu, który przez wieki wytrwał z krzyżem w ręku w morzu wojującego islamizmu, choć nie wspierali go krzyżowcy, ni papież, ni Ligi antytureckie. Chodzi o wolność i niezależność państwa, które zaczęło już zbliżać się do kultury europejskiej, a którego patrjotyzm można śmiało porównać z naszymi bojownikami o wolność.

A Europa radzi... O sankcjach, pertraktacjach, sposobie uratowania prestiżu Ligi Narodów. Znowu jak grzyby po deszczu rosną humanitarne hasła i wielkie... a w Abisynji leje się krew.

ST. PITERÓWNA kl. VIII.

Nasze Wieczorynki.

„Dyrciu“ kochany pozwolił — Hurra!! Ruch — gwar — śmiechy — zwalnianie z godzin — kanapki, ogórki kiszone, Straż Przednia, woda sodowa, kotyljony, Kółko dramatyczne, ser szwajcarski — wszystko to składa się na wieczorynkę!!...

Na cztery godziny wzajemnego deptania sobie po palcach w takt tanga lub foxtrota t. z. „tłuki“.

Za dwadzieścia groszy masz wszystko!!!

— — — — — — — — — — — —

„Wieczór“ — (godzina 4 popołudniu) — Jazz (??) — smętne tango gra — P. Profesorzy zaglądają do każdego kąta — stołki stoją wyczekująco wzdłuż ścian, kanapki drżą z wrażenia, stoły z ciastkami poruszają się niecierpliwie...

A gości niema!!!

Ze starszych niema — to nic dziwnego, bo napewno zmęczeni przygotowaniami bufetu... ale ci młodzi, te nasze pociechy, „benjaminki“ (niech ich kaczka kopnie).

— — — — — — — — — — — —

No wreszcie!??! — Jedna para... druga para, trzecia czwarta i „pół“! (zaczyna się „pietruszka“) no bo po co te „połowy“ przychodzą?? Szósta godzina! Zabawa wre, tańczą a tańczą! Ten i ów zgrzany, czerwony aż z... przejedzenia! Bo kanapki wyśmienite! Ósmaczki je robiły! Stoły w bufecie pustoszeją — a tam na „sali“ się bawią... udają dorosłych tak, jakby każdy przynajmniej miał patent dojrzałości w kieszeni lub posadę sekretarza gminnego. Ten i ów śle zabójcze spojrzenie, do której z świeżo wyprasowanych „spódniczek“.

— A jazz gra. —

„Jak ty mój śnie, wiem dobrze, że“ i t. d... „On“ ścisnął gorącej jej drobną dłoń i wzdycha: „Z tobą tak całe życie tańczyć chcę“!

Zapomniał o dziurawych skarpetkach o trochę „przyciasnych“ bucikach! O słodka naiwności! „On“ chce tańczyć tak przez całe życie! O! nie wytrzymam! A cerowanie skarpetek? A przyszywanie guzików? A inne takie „życiowe“ potrzeby, które z obłoków ściągają na ziemię — gdzie?! Zapomniał w czarownym śnie tanga, że nie po to chodzi do „budy“, by tańczyć przez całe życie potem z ukochaną. — Zapomniał, że życie to nie taniec chocholi, lecz ciągłe zmaganie się z przeciwnościa-

mi, które na każdym kroku, młody wchodzący w życie człowiek spotyka.

Dziś może więcej niż kiedykolwiek...

— — — — — — — — — — — —

— Zbliża się godzina dziewiąta — ...Czas do domu, czas... Jeszcze chwilę, jedną jedyną pozwólcie nam być razem — ...„sto lat, sto lat"... Szkoda śpiewać — nic nie pomoże! — lepiej zjeść ostatnią kanapkę — (przy końcu zabawy, to nawet tańsze!)

Bo jak nasz „Dyrciu" powie „tak", to żeby dwie Abisynje i całe Włochy się sprzymierzyły przeciw Niemu i Liga Narodów uchwaliła odpowiednie sankcje, to nic nie pomoże. Nosy na kwintę i do domu! Wszystko ma swój kres... szkoda twoich łez... oj, to prawda!

Z życia naszych Organizacyj.

Z powodu braku miejsca zamieszczamy tylko część sprawozdań z życia organizacyj istniejących na terenie naszego Zakładu — dalsze zamieścimy w następnych numerach. *Redakcja.*

Czytelnia. Znaną każdemu jest rola czytelni publicznych, a zwłaszcza czytelni szkolnych. Skupiają one młodzież szkolną, uczą zbiorowego i towarzyskiego życia, umożliwiają czytelnictwo, zmuszają myśleć swych członków na różnego rodzaju odczytach, referatach, dyskusjach.

Czytelnia założona na terenie naszego Gimnazjum od pierwszych lat jego istnienia przechodziła tak okresy świetnego rozwoju i wytężonej działalności, jak i okresy apatji i zastoju w pracy.

I tak: bardzo ożywioną działalność prowadzi Czytelnia w latach 1927, 1928. — potem dwuletnia przerwa aż znowu w roku 1931/32 pod opieką prof. Bojczuka budzi się do twórczego życia. Prenumerata pism, życie świetlicowe i towarzyskie, konkursy, ujęcie w swe ręce całokształtu życia gimnazjalnego i wreszcie wydanie czasopisma „Echa Szkolne" — mówią o jej rozwoju i wysokim poziomie.

Praca potem czasowo się zatamowuje, przestają wychodzić „Echa Szkolne" brak żywszego zainteresowania się młodzieży życiem Czytelni... W roku obecnym jednak pod opieką prof. Neybarówny a przedewszystkiem mgra Przywary „Czytelnia" znów podnosi niesłychanie poziom swej pracy, podejmuje wydawnictwo „Ech" i zapowiada znowu ujęcie i zreorganizowanie życia młodzieży naszego Zakładu.

Organizacja pracy obywatelskiej młodzieży „Straż Przednia". Dnia 10 marca 1934 z inicjatywy prof. Ludwika Bojczuka został zawiązany męski zespół „Straży Przedniej". Zespół podzielił się na dwa Koła. Jedno „Czytelniane", które miało na celu pracę w organizacjach na terenie Gimnazjum i drugie koło „Kulturalno-oświatowe", którego celem była praca w dwóch świetlicach wiejskich tj. we wsi Brzeżance i Żarnowej. Prócz tego jeszcze w zespole pracę samowychowawczą, na którą składały się różne aktualne referaty i pogadanki. Równolegle pracował zespół żeński S. P., założony przez prof. Żobrowską w r. 33/34.

Obydwa zespoły zebrały kilkadziesiąt książek na założenie bibljoteki, która została umieszczona w Brzeżance, urządziły zbiórkę na powodzian i kilka imprez. W roku 1935 nastąpiły w zespołach zmiany instruktorów. W zespole żeńskim pracę instruktorki objęła prof. Jaworska, zaś w męskim prof. Orłowski. Praca szła dalej według planu roku 1934.

W roku obecnym znów nastąpiły zmiany instruktorów. W zespole żeńskim pracę instruktorki objęła prof. Helena Lenhardówna, zaś w męskim absolwent Stanisław Wyżykowski.

Pracę prowadzi się obecnie na wsi Brzeżance i Żarnowej.

Każdego roku obydwa zespoły wysyłają swoich obywateli na kursy zimowe i obozy letnie. Na kursie zimowym była obywatelka kierowniczka Olga Górnicka, kl. VIII, zaś na obozie letnim obywatelka Pogodówna Janina kl. VI. Z męskiego zespołu na obozie byli ob. instr. Orłowski, Wyżykowski Władysław, Włodyka Józef, kl. VIII i Garduła Kazimierz kl. VII. Ze strony pedagogicznej czuwa nad męskim zespołem mgr. Michał Przywara.

Kółko dziewcząt. W roku 1933 prof. U. Żebrowska zakłada w naszem Gimnazjum nową twórczą organizację skupiającą w sobie jednostki żądne pracy i rezultatów; jest nią „Kółko dziewcząt".

Przez referaty i pogadanki członkinie mają poddać rozwiązaniu i naświetleniu szereg kwestyj ze świata kobiecego a stawianie za wzór świetlanych historycznych postaci kobiet, zachęca członkinie do wstępowania w ich ślady dla dobra społeczeństwa.

Ożywiono dyskusje i liczne zebrania są jednym ze świadectw niekłamanego interesowania się wspomnianą Organizacją — ponadto w roku obecnym założono „Kółko" dla dziewczynek z klas niższych, i tu są referaty, pogadanki „skrzynka zapytań", robotyręczne, przysposabiają je pod opieką prof. Neybarówny do zajęcia miejsca, w kadrze przyszłych pracownic społecznych.

Sodalicja męska. Sodalicję męską naszego Gimnazjum założył w 1925 r. ks. Franciszek Bardzik. W 1927 r. wyjechał ze Strzyżowa Założyciel (ks. Bardzik) — a jego miejsce zajął ks. Jan Stączek i prowadził tę organizację w dalszym ciągu. Dziś brak aktów sodalicyjnych, któreby wskazywały: kto należał do Sodalicji, jak się rozwijała dlaczego i kiedy przestała istnieć. Dopiero w 1932 r. dnia 12 marca ks. Ludwik Wywrocki powołuje do życia Sodalicję, która odtąd rozwija się pięknie i spełnia swe zaszczytne zadanie. W roku 1935 zachodzi znowu (już czwarta) zmiana na stanowisku Moderatora Sodalicji. W miejsce bowiem ks. Ludwika Wywrockiego, który objął posadę katechety w Rzeszowie, przychodzi ks. Józef Opioła i pełni tę funkcję w obecnym roku szkolnym.

Sodalicja nasza liczy obecnie 29 członków, a należą do niej uczniowie wszystkich klas. W stosunku do ilości uczniów całego Zakładu — poważny procent — to Sodalisi.

Sodalicja dąży do wyrobienia wewnętrznego swych członków. Do tego celu zdąża przez różne praktyki, a ponadto co roku stara się wprowadzić w życie t. zw. hasło, nadane przez Centralę Związku w Zakopanem. Tegoroczne hasło Sodalicji: Bądź dobrym synem.

Kółko dramatyczne. Jako nową organizację na terenie gimnazjum należy powitać „Kółko dramatyczne". Kierownikami Kółka są: ucz. kl. VIII St. Piterówna i O. Górnicka, dekoratorami Leśniakówna Elżbieta i Lipski Witold. W najbliższym czasie Kółko odegra utwór sceniczny. Reżyserja prof. Przywary, opiekuna Koła.

Kółko muzyczne. Na terenie gimnazjum powstało Kółko muzyczne, którego kierownikiem został ucz. kl. VIII Ign. Isserles. — Kółko muzyczne dzieli się na dwie części, orkiestrę jazzową, oraz chór męski uczniów. — Do orkiestry należy 8 uczniów, którzy przygotowują się do pierwszego występu, muzycznego, który będzie miał miejsce podczas przedstawienia w Sokole dnia 11 listopada br.

Od Redakcji!

Ogłaszamy konkurs — z nagrodami — na nowelę (temat dowolny).

Prace należy składać w Redakcji do dnia 20 listopada b. r.

Zapraszamy Koleżanki i Kolegów do wzięcia udziału w ankiecie: „Jakie zmiany należałoby poczynić w „Czytelni" i w jakim kierunku skierować jej działalność".

Najcelniejsza odpowiedź zostanie nagrodzoną i wydrukowaną w gazetce.

Prosimy Koleżanki i Kolegów, by w miarę możności, uiścili opłatę za prenumeratę „Ech Szkolnych" zgóry (możliwie za ½ roku). To umożliwi nam regularne wydawnictwo, ulepszenie techniczne tegoż i powiększenie objętości naszej gazetki.

Komplety roczników „Ech Szkolnych" są do nabycia w Administracji (kol. Kyc kl. VIII) za cenę 50 gr.

Uprasza się Koleżanki i Kolegów o składanie artykułów do każdego następnego numeru na ręce kol. Stanisława Małeckiego z kl. VIII, najpóźniej do tygodnia, licząc od daty wyjścia poprzedniego numeru.

Artykuły z każdej dziedziny należy pisać czytelnie, atramentem z uwzględnieniem marginesu.

Myśli i uwagi...

Niezawsze (jak sądzą) małomówność jest oznaką mądrości, lecz także bywa dowodem skromności... umysłowej.

Szkoda, że my młodzi, narzekając na nudy, bezczynność i przeciętność życia nie mamy kilku chwil czasu na poświęcenie samemu sobie, poznania i kształtowania się duchowo.

Kto raz wobec silnego, w chwili decydującej, nie okaże się mu równym ten zawsze w oczach jego pozostanie słabeuszem duchowym.

Pełne piękna, dobra szlachetności, znajdujesz w poezji; słownikach... lecz nigdy w życiu...

Częstokroć popełniamy dużo kłamstw i perfidyj w stosunku do siebie samego by niemi oszukać duszę, trawioną goryczą, bólem czy żalem...

Przeciętność jest synonimem szczęścia i zadowolenia z życiu.

Kronika Zakładu.

Dnia 14 października odbyła się w całym Zakładzie wizytacja ćwiczeń cielesnych przez instr. W. F. p. Burdówą.

Lustrację Oddz. „Straży Przedniej" w dniu 19 października b. r. w naszym Zakładzie przeprowadziła nacz. okr. pani Olga Gajekowa.

W dniu 20 października br. odbyły się międzyszkolne zawody lekkoatletyczne w Krośnie, w których udział wzięli uczniowie naszego Zakładu z następującemi wynikami:

I miejsce w rzucie dyskiem — Leśniak Zygmunt kl. VII; III miejsce w biegu na 400 m. — Krawczyk Jan kl. VII; III miejsce w skoku wzwyż — Grodecki Władysław kl. VII.

W niedzielę dnia 20 października br. z racji tygodnia LOPP odbyła się przed Sokołem wielka manifestacja społeczeństwa strzyżowskiego z udziałem młodzieży gimnazjalnej, której szczytowym punktem było przemówienie p. Prezesa Sądu Grodzkiego Cichockiego. W zwartych, treściwych słowach zobrazował mówca znaczenie LOPP w życiu i rozwoju Polski, jako państwa, wskazując na obywatelski obowiązek pracy każdego Polaka w tej organizacji, bo w silnem lotnictwie i zorganizowanem do obrony przeciwlotniczej społeczeństwie — przyszłość Polski.

W niedzielę dnia 27 października br. młodzież całego Zakładu wzięła udział w Święcie Chrystusa Króla.

Staraniem Czytelni w dniu 30 października b. r. odbył się uroczysty Wieczorek z deklamacjami i śpiewem poświęcony pamięci Marji Konopnickiej, ponadto uczeń kl. VII Gwoździcki Marjan wygłosił referat na temat: „Służba obywatelska Marji Konopnickiej".

W dniu 31 października b. r. odbyło się Zebranie Czytelni z udziałem młodzieży całego Zakładu celem uczczenia „Dnia Oszczędności". Na program złożyły się pogadanki o oszczędności oraz referat ucz. kl. VIII Harasimowicza B. o znaczeniu oszczędności w życiu gospodarczem społeczeństwa. Ponadto przystąpiono do z organizowania szkolnej Kasy na terenie Zakładu.

Dorocznym zwyczajem młodzież Hufca gimn. P. W. oraz Harcerstwa, pod kierownictwem prof. Krzyżanowskiego, w dniu Wszystkich Świętych, zaciągnęła wartę honorową u stóp krzyża poświęconego pamięci bojowników poległych za wolność Ojczyzny.

Mówią że...

..dla koleżanek kl. VIII ma być dodatkowa godzina flirtu i swobodnego „wypyszczenia" się.

..pewna koleżanka z kl. VIII zamierza wydać mapkę terenoznawczą okolic Strzyżowa (ważne dla zakochanych).

...w kl. VIII dla wygody korespondujących (i zakochanych koleżanek) zostanie uruchomiona agencja pocztowa z posłańcem.

...róże i kwiaty z gimnazjalnego ogrodu są najskuteczniejsze przy oświadczynach koleżankom (tym razem nie z kl. VIII).

redakcja „Ech Szkolnych" ogłasza konkurs na wybów „Miss" kl. VIII bliższe informacje u tejże.

koledzy, którzy zmuszeni są (przez „pytanie") być poza szkołą, otrzymają za te dni zwrot taksy.

...dyrekcja zamierza zaangażować kilku „wędrownych" profesorów, którzyby uczyli wychowanków, będących poza szkołą.

.. gazetka wówczas miałaby pokup, gdyby każdy mógł zamieścić w niej swój artykuł (a koleżanki zdjęcia).

...nie wolno będzie chodzić koleżankom samotnie wieczorami, każda musi być pod opieką kolegi (naturalnie, że koleżanki czynią wybór).

Odpowiedzi Redakcji.

O. Górnicka, kl. VIII. Referat i „różne" po przeróbce zamieścimy w następnych numerach.

J. Stec, kl. VI, Z wierszy nie skorzystamy, — do odebrania w Redakcji.

J. Samueli kl. VI. Jeden tylko wiersz (i to po przerobieniu) nadaje się do druku, zamieścimy go w następnym numerze. — reszta utworów słaba, — do odebrania w Redakcji.

G. Górnicki kl. VI. Z braku miejsca nie zamieścimy.

S. Piterówna kl. VIII. „Różne" zamieścimy w następnym numerze.

J. Fic kl. VII. Z braku miejsca — zamieścimy w następnym numerze.

J. E. Reszta ukaże się w dalszych numerach.

Kącik rozrywkowy.

LOGOGRYF

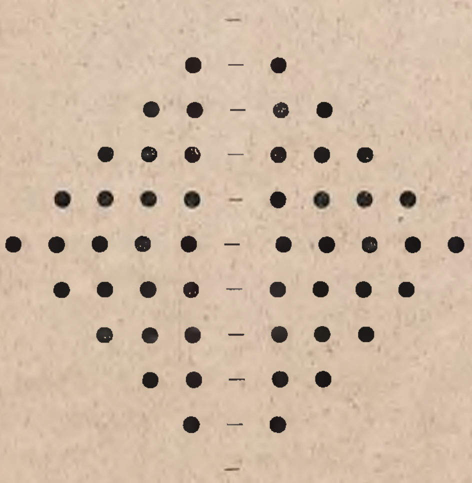
ul. I. E.

```
X — — — — O
— X — — O
— — — — X — O
— X O — — — — —
— — O — X
— — — X — — O
— X — — O — — —
X — — — — — — O —
```

W miejsce kresek wpisać nazwy okrętów według niżej podanego znaczenia.

W miejscu krzyżyków i kółek powstaną nazwy okrętów: Wojennego i handlowego

Znaczenie: 1) monitor rzeczny, 2) Kontrtorpedowiec, 3) statek pasażersko-towarowy, 4) poławiacz min, 5) statek handlowy, 6) poławiacz min, 7) statek handlowy 8) torpedowiec.



1) Znak zapytania odwrotnie.
2) Korkociąg Faraona.
3) Kretyn w obcym języku.
4) Ludy koczownicze na księżycu.
5) Pudło sztuk magicznych.
6) Rodzaj męski od śledziona.
7) Samowar ma usługach aeronautyki.
8) Zakątek ulicy we Funchalu.
9) Ptak z rodziny pustorogich.
10) Personal browaru okocimskiego.
11) Dwukropek inaczej.

W miejsce kropek i kresek wstawić odpowiednie litery, a rząd środkowy czytany z góry nadół da imię i nazwisko woźnego magistratu Strzyżowa z początkiem XVI a końcem XV wieku, a z dołu do góry spis jego stanu majątkowego.

Prawidłowe rozwiązanie należy składać na ręce referenta przestępstw i wykroczeń na terenie gimnazjum, z terminem do dwóch lat wraz z „curriculum vitae", fotografją w trzech pozycjach, kartą na broń i świadectwem ubóstwa. Drogą losowania (na które zapraszamy P. T. Czytelników „Ech Szkolnych") otrzymać można cenne nagrody jak: ozdobne fajki (dla palącej młodzieży), pistolet na korki, grę towarzyską „Czarny Piotruś", 10 dkg fig (a jakże!), perski kobierzec, miękką wyściółkę, flakonik wody „aqua sapientiae" i szereg innych niemniej wartościowych instrumentów. Nagrody do obejrzenia w każdym lepszym handlu kolonjalnym. Wstęp 10 gr. Dzieci do lat 18 płacą połowę; opieka domowa ma wstęp wolny za okazaniem wyciągu karty meldunkowej i świadectwa moralności.

„Obce języki"

Kto przeczyta poprawnie i poda znaczenie słowa: **fhut ?**

Za rozwiązanie: świadectwo dojrzałości.

SZCZYTY.

SZCZYT LENISTWA — nie odpisać domowego zadania matematycznego.

SZCZYT SMUTKU — długotrwała choroba profesora.

SZCZYT ZARADNOŚCI — pokazać profesorowi zadanie kolegi.

SZCZYT ZADOWOLENIA (dla uczenicy) — rozwiązanie zadania ułamkowego (w klasie VIII).

SZCZYT ZAZDROŚCI — siedzieć w klasie gdy koledzy zostali wydaleni za taksę z nauki.

SZCZYT OŻYWIENIA — prowadzenie dyskusyj na godzinach polskiego (w kl. VIII).

SZCZYT SKROMNOŚCI — (u koleżanek) — chodzić z kolegami tak, aby nikt nie widział.

SZCZYT ZGRABNOŚCI — upadającej koleżance podłożyć gazetę, aby nie powalała się.

„Grube ryby" klasy VIII...



Prezes „Czytelni".



Redaktor naczelny.



Kier. „Straży Przedniej".

SKŁAD
BŁAWATÓW, BIELIZNY, KOŁDER

WYTWÓRNIA
BIELIZNY, KOŁDER

ROBERT DONTH
RZESZÓW
ul. TRZECIEGO MAJA L. 2
(obok wieży farnej)

poleca: Czapki studenckie, gimnastyczne koszulki, spodnie, pantofle, swetry, pulowery, towary zimowe.

Prenumerata roczna 2·50 zł, półroczna 1·25 zł. — Pismo można prenumerować za pośrednictwem Agencyj i Urzędów pocztowych.

Redaktor odpowiedzialny: **Mgr. MICHAŁ PRZYWARA.** Redaktor naczelny: **STANISŁAW MAŁECKI.**

Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.